

Michał Kaczmarek

O zawilnościach pamięci starego człowieka. Oblicza starczej pamięci w tekstach literackich¹

Pamięć starca albo bilans życia

„Starość jest bilansem życia, jego zamknięciem i rozrachunkiem z przeszłością” – pisał ksiądz Józef Pastuszka². Starość, będąc oddaleniem od tego, co zapamiętane, umożliwia wiekowemu człowiekowi przyjęcie pewnej wszechogarniającej i ostatecznej postawy, w której mieści się ustosunkowanie etyczne, aksjologiczne, a nawet estetyczne człowieka względem tego, czego dokonał, tego, co pozostało mu w pamięci oraz tego, jak to wszystko jawi się w jego starczej pamięci. W tak szerokiej perspektywie człowiek stary dokonuje bilansu zysków i strat, ocenia i wartościuje, z dumą wspomina to, co było dobre, z przyjemnością przypomina sobie to, co było piękne, ale pamięta też momenty niechlubne i negatywne, nieetyczne czyny i postęпки, błędne wybory, niewłaściwe zachowania, nieestetyczne wytwory. Starość jest więc czasem przewartościowań, podsumowania tego, co tkwi w pamięci wiekowego człowieka oraz umożliwia mu względnie całościowe ogarnięcie tego, co pozostało mu w pamięci: „Okres starości to czas zadany, czas reinterpretacji, nowej czy pogłębionej dojrzałości [...], ale to także czas oczyszczania pamięci. Nie jest ona neutralnym świadkiem odtwarzającym fakty, lecz wartościującym to, co minęło i co jest odtwarzane pod wpływem

¹ Szkic stanowi drugą część rozważań nad obliczami starczej pamięci. Weześniejsze części ukazały się w formie szkiców, zob.: *O dobrodziejstwach pamięci starego człowieka. Oblicza starczej pamięci w wybranych tekstach literackich*. W: *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, pod red. I. Jokiel, A. Glenia, M. Szladowskiego, Opole 2008, s. 153–163; *Oblicza starczej pamięci*, „Kresy” 2009, nr 1–2, s. 92–100.

² J. Pastuszka, *Starość człowieka. Rozważania psychologiczne*, „Studia Sandomierskie” 1981, t. 2, s. 402.

emocji. W starości powinno się ustalić w prawdzie nie tylko same wydarzenia, ale także sposób pamiętania o nich – samo wartościowanie. Na tym polega reinterpretacja przeszłości”³.

Obiektywnie niezmienna przeszłość człowieka, gdzie fakty pozostają faktami, różni się od przeszłości subiektywnej zawartej w jego pamięci. Na przestrzeni całego życia wizja i ocena przeszłości podlega zmianom, ale dopiero w pamięci starca przeszłość ta jawi się w swym ostatecznym kształcie, świetle i ocenie. To właśnie dzięki starczej pamięci jest możliwe dokonanie bilansu całego swojego dotychczasowego życia. U każdego człowieka bilans ten może być pozytywny bądź negatywny. Ocena zapamiętanego życia, niczym lustro, odzwierciedla często wartość samej starości człowieka, który tego bilansu dokonuje: „Jeśli jest ona dodatnia, to lżej mu znosić klęski starości, gdyż ma za sobą dobrze spełnione życie. Gdy ujemna, to wówczas obraz samego siebie staje się jeszcze ciemniejszy i smutek starości tym dotkliwszy”⁴.

„Człowiek choć raz w życiu wszystko opowiedzieć musi” (Lzn, 220) – powiadają Żydzi i Huculi w cyklu Stanisława Vincenza. Zasadzie tej podporządkowuje się wiekowy Tanasij Urszega, bohater *Listów z nieba*. Świadomy zbliżającej się śmierci, dokonuje on ostatecznego bilansu życia w formie publicznej spowiedzi. Za sprawą swojej starczej pamięci cofa się wstecz, aby wymienić swoje najbardziej palące winy i grzechy. Dawno minione, ale popełnione grzeszne myśli i czyny wymagają przypomnienia i opowiedzenia, aby odciążyć sumienie i starczą pamięć. W owym „rachunku” pamięci Tanasij wspomina ze wstydem swoje nienasycone żądze; wyznaje grzech pychy; ale żałuje również utraczonego „starego szczęścia”, jakie przeżywał z żoną, obwiniając się jednocześnie o jej szybką śmierć (zob. Lzn, 42–250). Wspominane wydarzenia w starczej pamięci Tanasija, które były przez niego inaczej postrzegane i oceniane we wcześniejszych okresach życia, teraz, na starość zostają poddane ostatecznej ocenie etycznej.

Odmianą formę bilansu życia przedstawił Jerzy Andrzejewski w utworze *Już prawie nic*. Jego bohater, Hermann Eisberger, na parę dni przed śmiercią doświadcza niezwykłego snu, w którym kumulują się najważniejsze wydarzenia jego życia. Nie jest to więc świadome wspomnianie dokonań i omyłek, ale podświadome pojawienie się wspomnień. Sen wiekowego bohatera stanowi ogarnięcie całości egzystencji zapisanej pod postacią wspomnień sennych zawierających przełomowe momenty własnej biografii. Eisberger przypomina sobie zatem we śnie m.in. czas maturalny, otrzymanie nagrody Nobla i własne przemówienie noblowskie (zamieniające się w spowiedź życia), postać żony Heleny i jej

³ O. Czerniawska, *Wymiar czasu a przeżywanie starości*, „Ethos” 1999, nr 3, s. 79.

⁴ A. Kępiński, *Melancholia*, Warszawa 1996, s. 50.

śmierć, postaci matki, ojca i wujów, własne upośledzone dziecko (zob. Jpn, 122–135). Ten istny kalejdoskop wspomnień sennych, wydarzeń i postaci, czynów chlubnych i niechlubnych starego człowieka staje się podświadomym rozrachunkiem z przebytym i zapamiętanym życiem.

Schorowany, tracący wzrok i słuch Łukasz Kleban – bohater *Białej nocy miłości* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego – pragnie rozliczyć się z własnego życia, próbując stworzyć swoją własną autobiografię opowiadaną sobie samemu w myślach. W swojej „niemej spowiedzi, ani mówionej, ani pisanej, wyłącznie myślanej” (Bnm, 19), upatruje „sposób wykradzenia własnemu życiu resztek «czasu utraconego»” (Bnm, 14), próbuje wskrzesić „półmartwą przeszłość” w obliczu nasilającej się choroby i starości. Bohater musi się spieszyć, aby „obudzić [...] serię obrazów, dawnych epizodów, zatartych przez czas twarzy, tak niegdyś drogich, a obecnie wyblakłych, zmywanych z dnia na dzień z błony pamięci” (Bnm, 13–14), bowiem jak sam mówi: „dopała mnie zgrzybiała starość” (Bnm, 10). Pośpiech autobiograficznego wspomnienia jest konieczny, gdyż Łukasz z każdym dniem swego „dogasającego życia” zbliża się do śmierci i w pełni to rozumie: „Trzeba opowiadać to jedynie, co uwięzło na zawsze! Marginesy, kołowania, kluczenia są luksusem starych ludzi, co prawda, lecz gasnących powoli w niezłym zdrowiu, w kondycji fizycznej, nad którą stary człowiek jest w stanie od biedy panować. «*This is not my case*»” (Bnm, 54) – mówi o sobie. „«Straszna rzecz, starość»” (Bnm, 11) – to wyznanie Łukasza wydaje się zasadniczą motywacją dokonania wspomnieniowego bilansu życia.

Jeśli starość Vincenzowego Tanasija jest po brzegi wypełniona pamięcią, to starość siedemdziesięciopięcioletniego Henryka z powieści *Żar* Sándora Máraiego, odznacza się jeszcze większym nadmiarem pamięci. Jego pamięć wylewa się, występuje z brzegów pucharu, jakim jest starość dla pamięci. Wiekowy bohater żyje własną pamięcią, a najważniejszym pragnieniem jego starości jest dokonanie świadomego rozrachunku życia i zamknięcie całościowego bilansu egzystencji. Pretekstem do wspomnienia – tego wewnętrznego oraz tego wypowiedanego – jest spotkanie Henryka z jego przyjacielem Konradem. Po czterdziestu jeden latach spotykają się tu dwie starcze pamięci, aby spróbować rozwiązać tajemnicę przyjacielsko-miłosnego trójkąta, w którym główną rolę odegrała nieżyjąca już Krystyna oraz jej pamiętnik.

Wspominanie Henryka opiera się na wstecznym liczeniu lat i ich dziesiątek, które upłynęły: „myślał już tylko dziesiątkami lat, nie lubił dokładnych liczb, jakby każda liczba przypominała coś, co lepiej było zapomnieć” (Ż, 7). Starcza pamięć nie ogarnia jednak wszystkiego, ale jak mówi Konrad: „w cudowny sposób wszystko precedza” (Ż, 64). Jest ona jakimś ogromnym zlepkiem, w którym „szczegóły zlepiają surowiec pamięci” (Ż, 64). Dlatego pozostaje „wszystko

co najważniejsze” (jak chciała Ola Watowa w swoich wspomnieniach), a reszta przepada w mrokach zapomnienia: „Tego, co ważne nigdy nie zapomnisz [...] rzeczy drugorzędnych nie ma, człowiek je wyrzuca z pamięci, jak sny [...]. Od pewnego czasu pamiętam tylko to, co istotne” (Ż, 63).

Owym najistotniejszym, kluczowym zdarzeniem tkwiącym w starczych pamięciach Henryka i Konrada jest epizod sprzed czterdziestu jeden laty. Dla Henryka jest on niezwykle wyrazisty i namacalny, bowiem: „Pamięć, na starość, powiększa i ukazuje w jasnych barwach każdy szczegół” (Ż, 89). Dokładne umiejscowienie w czasie, wyrazistość tego wspomnienia oraz okoliczności zdarzenia dojrzały w pamięci Henryka przez całe czterdzieści jeden lat, aż do czasu spotkania z Konradem. Dlatego wspomnienie wspólnego polowania z przyjacielem, myśl Konrada o zabójstwie przyjaciela, podejrzenia o zdradę oraz moment wyjazdu Konrada stały się zapalnym punktem starczej pamięci Henryka. Próba wyjaśnienia tego niezapomnianego splotu zdarzeń i relacji interpersonalnych jest zasadniczym celem spotkania po latach. Tajemnica pozostaje jednak nie w pełni rozwiązana, gdyż nieprzeczytany pamiętnik Krystyny zostaje pochłonięty przez „żar” kominka. Akt spalenia staje się tu formą zaniechania zemsty „na pamięci kogoś, kogo już nie ma” (Ż, 121), pogodzeniem starczych pamięci dwójki przyjaciół, domknięciem palącego i doskwierającego przez szereg lat wspomnienia, oraz zwieńczeniem dotychczasowego życia przeszłością. Tak jak żar kominka, tak też „oczyszczający ogień czasu wysłał ze wspomnień wszystkie gniew” (Ż, 129) i oczyścił starczą pamięć Henryka. Pamięć wiekowego człowieka wydaje się więc niezbędna dla dokonania bilansu życia, choć czasem bywa dojmującym ciężarem.

Przedmioty pamięci starego człowieka

Różnego rodzaju rzeczy i przedmioty posiadane przez starych ludzi są dla nich bardzo często swoistymi relikwiami minionego czasu, który odszedł bezpowrotnie⁵. Przedmioty stają się wtedy podstawowymi łącznikami z tym, co minęło,

⁵ „W miarę upływających lat człowiek obojętnieje w stosunku do rzeczy, ale nie może się bez nich obejść i zazwyczaj łączy go z nimi stosunek uczuciowy, który może przybrać różne formy. Czasem przesadne. Niekiedy przywiązuje się do rzeczy materialnych, jakie posiada i pragnie je zachować. Gromadzi je i lęka się, by z nich nic nie uronić. Przechowuje każdy posiadany gwóźdź, każdy gałganek, ubranie, czy sztukę bielizny. Nie chce się niczego wyzbyć, ani podarować, ani odsprzedać. [...] W parze z tym występuje mania zbieractwa, pomnażania swych «bogactw», swych drobiazgów, ale i pamiątek rodzinnych, fotografii itp., co nabiera charakteru patologicznego. Czasami zaś jest rodzajem wału obronnego przed zbliżającą się śmiercią, przed którą człowiek stary w ten sposób się chroni” (J. Pastuszka, op.cit., 394).

ponadto pełnią funkcję „nośników pamięci”⁶. Są one przez to materialnymi gwarantami utrzymania starszej pamięci. Przedmioty, co prawda, nie umożliwiają rzeczywistej teleportacji w czas przeszły, ani też nie są w stanie go przywrócić, ale wspomagają, pobudzają i uruchamiają pamięć starego człowieka, która w pewnym stopniu pozwala przybliżyć i ponownie ujrzeć wybrane okruczości minionej rzeczywistości. O tego rodzaju przedmiotach tak pisał Hermann Hesse:

Większość nie zdaje sobie sprawy, co dla starych ludzi, zwłaszcza jeśli żyją z dala od krajów i obrazów swej młodości, znaczyć może przedmiot, który poświadcza rzeczywistość tamtego czasu; stary mebel, wyblakła fotografia, list, którego pismo i papier otwiera i oświetla cały skarbiec przeszłego życia, gdy odnajdujemy zdrobienia i familiarne powiedzonka, dziś dla nikogo niezrozumiałe (Idtm, 126).

Przedmioty starego człowieka nie muszą być wartościowe same w sobie, bowiem to człowiek oraz zdarzenia, w jakich uczestniczył nadają im znamiona wartości. Bezwartościowe drobiazgi Iny w *Trybulacjach proboszcza P. Zofii Romanowiczowej* – numer obozowy, rzeźbione „amulety” lub „wota”, horoskop napisany w języku niemieckim, zdjęcie niemieckiego żołnierza, łuska od kuli i in. – to najcenniejsze „pamiątki” obozowe byłej więźniarki. Ich troskliwie i skryte przechowywanie (w specjalnym woreczku), świadczy o tym, że „przedmiociki musiały przedstawiać coś ważnego dla Iny” (TpP, 251), gdyż to właśnie z nimi związane były jej najważniejsze doświadczenia życiowe. To dzięki tym przedmiotom – ikonom przeszłości – Ina mogła w jakimś stopniu wracać myślą do przeszłości obozowej, w której najwidoczniej wydarzyły się także chwile szczęścia. Podobnie w powieści Máraiego, rodzinne przedmioty zgromadzone w starym pałacu kumulującym w sobie wspomnienia, były dla Henryka „skarbnicą wspomnień” oraz „strzegły pamięci” całej jego rodziny (Ż, 48)⁷.

Wydaje się, że emocjonalne przywiązanie do przedmiotów z przeszłości, jakie może cechować ludzi starych jest tym bardziej silne wtedy, gdy starzy ludzie pozostają osamotnieni. Gdy nie mają możliwości podzielenia się własną przeszłością i pamięcią z innymi czy to rówieśnikami czy też członkami rodziny, a także wtedy, gdy nie mogą się pogodzić ze swoją aktualną starością, uciekają pamięcią w przeszłość. Ich drocenne, mnemiczne przedmioty stają się wtedy swoistymi busolami i kierunkowskazami na mapie starszej pamięci. Materialne

⁶ Określenie „nośniki pamięci” zapożyczam z pracy Marcina Kuli, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.

⁷ O przedmiotach tych oraz o funkcji starszej pamięci w prozie Máraiego pisała Magdalena Budzyńska, *Sándora Máraiego rozmyślenia o starości (na podstawie „Żaru” i „Dziennika”)*. W: *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk, E. Flis-Czeraniak, Lublin 2006, s. 588 i n.

przedmioty pamięci starego człowieka wydają się wtedy trwalsze, stabilniejsze i bardziej nieprzemijające niż jego starcza, mglista, zacierająca się z czasem duchowa pamięć.

To niezwykle afektywne przywiązanie ludzi wiekowych do materii utraczonej przeszłości opisał na podstawie prasowej informacji Herling-Grudziński w swoim *Dzienniku pisanym nocą*:

Przeczytałem kiedyś w gazecie o pożarze w domu samotnych starców. Wybuchł za dnia, więc wszystkich mieszkańców zdołano uratować. Ale spłonęły, bądź zostały zniszczone w trakcie gaszenia pożaru, ich pamiątki osobiste, stare listy, fotografie rodzinne. Starców z wypalonymi resztkami pamięci i przeszłości przeniesiono szybko do innego domu. Wkrótce potem zaczął się tam pomór, tak gwałtowny, że w ciągu trzech miesięcy nowy dom prawie opustoszał (Dpn [1990], 35; zob. też Dpn 1998: 565).

Starzy ludzie pozbawieni nagle ostatnich materialnych cząstek osobistej pamięci zaczynają umierać. Tracą wszystko to, co było dla nich najcenniejsze, to, co wskazywało cel i określało sens ich starczej egzystencji. Ich starcza pamięć zostaje wypalona i zniszczona wraz z ich pamiątkami. Bez pamięci zapisanej w osobistych przedmiotach w sposób naturalny odchodzą i przestają istnieć.

Prawda i fikcja w starczej pamięci

W istocie trudno jest mówić o jednoznacznej antynomii prawdy i fikcji w odniesieniu do czyjejkolwiek pamięci. Natomiast w przypadku starczej pamięci problem rozróżnienia prawdy od fikcji wydaje się tym bardziej wątpliwy i ryzykowny.

To, co jawi się w starczej pamięci jest wielokrotnie odtwarzane, przetwarzane i aktualizowane, dostosowywane do terażniejszości wspominającego. Odległe fakty i zdarzenia w pamięci starca nieco inaczej wyglądają po wielu latach aniżeli te, które ten sam człowiek wspominał, gdy były dla niego całkiem niedawne. Oczywiście nie można powiedzieć, że wszystko, co pamięta starzec jest konfabulacją, ani też, że wszystko, co pamięta jest prawdą. Najczęściej jest prawdopodobnie tak, że starzec pamięta fakty, które miały miejsce, ale ich pamięciowa wizja odbiega od obiektywnej rzeczywistości. Wizja ta jest bowiem kształtowana w zależności od potrzeb i aktualnej sytuacji wspominającego starca.

Człowiek stary, wspominający siebie z dawnych lat, może odnosić wrażenie, że wspomina w istocie kogoś innego od tego, kim jest dzisiaj. Z takim doświadczeniem pamięci spotyka się wspominający bohater opowiadania *Śmierć*

Iwana Iljicza Lwa Tołstoja: „To było jak wspomnienie o kimś innym” (ŚII, 89). Człowiek wiekowy nie zawsze jest świadomy tego, że jeśli wspomina siebie, to jego obraz, taki, jakim chce go widzieć wspominający, może znacznie odbiegać od minionej rzeczywistości. W perspektywie starości: „Wspomnienie pozwala nam tak widzieć samych siebie, jakimi pragnęliśmy być: odważnymi i pełnymi mocy”⁸.

Z pewnością wśród ludzi starszych istnieje tendencja do idealizowania i „wybielania” przeszłości w pamięci⁹. Idealizacje starszej pamięci wynikają z pragnienia powrotu bądź przywrócenia utraconej i „lepszey” przeszłości. Ta podlega apoteozie, jest zazwyczaj pozytywnie wartościowana względem męczącej, bolesnej i aktualnej starości. W konfrontacjach tego, co było z tym, co jest terazniejszość starości przegrywa z pamięcią przeszłości.

Dzieje się tak w cyklu Vincenza, gdzie odnajdujemy dostojną postać pani Zuzanny, liczącej siedemdziesiąt siedem lat, podróżującej do Krzyworówni na wesele oraz odwiedzającej po drodze bliskie sercu miejsca. Jest to podróż do „miejsc utęsknionych” zanikających lub zagrożonych zniknięciem. W pamięci Zuzanny jawią się one inaczej, niż w rzeczywistej podróży.

Starsza pani konfrontuje dawno zapamiętane z aktualnie oglądanym, poszukuje ludzi i miejsc, które już nie istnieją, dlatego chwilami ulega rozczarowaniu i ze smutkiem wzdycha do młodych towarzyszek podróży: „Moje panienki, przykro wam powiedzieć, jak ciężko jest być starym. Chciałoby się sobie przypomnieć coś, coś dać potwierdzić, ale przez kogo?” (Bw, 27). Zuzanna pamięta

⁸ S. Schönfeldt, *Lata, które nam pozostały. Myśli o starości*, przeł. E. Sujak, Warszawa 2000, s. 24.

⁹ Jak zauważył ks. Pastuszka: „Pamięcią starych ludzi rządzi prawo optymizmu życiowego, które każe utrzymać z dawnych przeżyć elementy pogodne, optymistyczne, a usuwać z nich elementy ujemne, przykre, osłabiające rozmach życiowy. Są one z przeszłości pamięciowej w ten sposób usuwane, że są zapominane, a na ich miejsce dochodzą do głosu momenty pogodne, przyjemne. W starości, gdy człowiek czuje się w swym istnieniu zagrożony, przeżycia przykre, potęgowane przez ich przypominanie, mogłyby utrudnić i osłabić życie ludzkie. Ponadto optymizm życiowy, wkorzeniony we wspomnieniach przeszłości, będący swoistą «ucieczką w przeszłość» radosną i przyjemną, jest swoistym zabiegiem terapeutycznym, próbą przezwyciężenia obecnych trudności życiowych, płynących z osłabienia sił życiowych w starości, przez dodatnie i pogodne siły, jakie w nas tkwią, bo już dawniej odegrały swą dodatnią, twórczą rolę” (J. Pastuszka, op.cit., s. 377). O idealizującym działaniu starszej pamięci nie inaczej pisał Antoni Kępiński: „Na ogół w zapisach pamięciowych obserwuje się swoiste przesunięcie kolorystyczne. Zapisy odległe rozjaśniają się, zapomina się o przykrych wydarzeniach lub jeśli się je pamięta, to nie są one tak przykre, jak wówczas gdy się je przeżywało, na pierwszy plan wysuwają się wydarzenia pogodne. Przeszłość dzięki temu jest zazwyczaj jaśniejsza od terazniejszości” (A. Kępiński, *Melancholia...*, s. 53).

doskonale starą drewnianą bożnicę w Otyunii, na miejscu której postawiono nową, murowaną, ale oczywiście dla wiekowej kobiety to dawna świątynia była ładniejsza od tej nowo wybudowanej. Również w Kołomyi doznaje rozczarowań, jednakże pociesza się myślą, że niektóre miejsca w okolicach Jabłonowa jeszcze nie uległy zmianom. Dlatego, według wiekowej kobiety, „przyszłość jest jakoś bardziej ryzykowna, a nawet groźna niż przeszłość, bo przeszłość jakoś dobrze trzyma się w pamięci, i możemy ją powtórzyć na zawołanie” (Bw, 39).

Jeśli przyszłość i teraźniejszość dla starego człowieka noszą znamiona niepewności i grozy, to jego przeszłość jest pewną i stabilną ostoją bezpieczeństwa. W ten sposób „dobra” przeszłość zachowana w starczej pamięci przesłania „złą” teraźniejszość rzeczywistości.

Niektórzy starcy, mimo że idealizują przeszłość, to chwilami pamiętają o jej negatywach. Zuzanna, która przemierza znajome górskie rejony od ponad pięćdziesięciu lat, pamięta o niebezpieczeństwach swoich dawnych podróży. Ale zdarza się, że „dobra” przeszłość jaśnieje tak silnym i niezmiennym blaskiem, że jest pozbawiona wszelkich cieni. Przeszłość taka jawi się w pamięci wiekowego, siedemdziesięcioletniego chłopca w *Siekierzadzie* Edwarda Stachury, który opowiadając głównemu bohaterowi o swoich dawnych czasach, ciągle powtarza: „Dawni były lepsze czasy” albo: „Lepsze były kiedyś czasy” (Skz, 336, 337). Narrator trafnie komentuje wyidealizowane wspomnienia dziadka: „Jeszcze tak nie było, ja w każdym razie nie słyszałem, żeby jakiś stary, wspominając dawne czasy powiedział, że gorsze były te dawne czasy. Zawsze lepsze były. Lepsze, bo młode. Młodością buchające. Młodości ogniem młodym płomiennym” (Skz, 337–338). Oto główna i najczęstsza przyczyna idealizowania i fałszowania przeszłości.

Pamięć starca albo własny świat

Idealizująca i fałszująca pamięć starca tym bardziej zniekształca jego przeszłą rzeczywistość, im bardziej nie do zniesienia staje się dla niego aktualna rzeczywistość. Dzieje się tak najczęściej w obliczu starości przepelnionej chorobami albo w przypadku starości osamotnionej. Wtedy też pamięć przeszłości w świadomości starca jest najbardziej faworyzowana i tylko ona się dla niego liczy¹⁰.

¹⁰ „Gdy dziecięstwo i młodość żyją pod znakiem przyszłości [...], a wiek dojrzały obraca się w kategoriach teraźniejszości, bo jest przeżywaniem i wykonywaniem obowiązków jednostkowych i rodzinnych [...], to człowiek stary żyje przeszłością, wspomina czasy, gdy był młody, gdy osiągał sukcesy, był zdrowy i silny. W pierwszym okresie życia człowiek żyje nadzieją, wyobraźnią, marzeniami; w wieku dojrzałym wysuwa się na pierwszy plan przeżywanie teraźniejszości, osąd, ocena, rzutuująca w przyszłość, zaś w starości dominuje pamięć. [...] Jest to myślowe i uczuciowe cofnięcie się wstecz, odwrócenie

Ponad osiemdziesięcioletni Łukasz z *Białej nocy miłości* Herlinga-Grudzińskiego nie jest w stanie pogodzić się z pogłębiającą się własną ślepotą i głuchotą. Jego terażniejszość kurczy się. Pozostaje tylko fizyczne cierpienie i doskwierający ból utraty tego, co było między nim a Urszulą (siostrą, kochanką i żoną). Dlatego coraz częstsze ucieczki pamięcią w przeszłość wydają się mu najwłaściwszą formą uchronienia siebie przed terażniejszym bólem i cierpieniem starczej egzystencji. Jego pamięć, działająca zarówno na jawie jak i w snach (szczególnie w drugim epilogu), staje się kojącym specyfikiem, który uśmierza męczące stany chorobowe. Poprzez pamięciowe zagłębianie się w pogodną przeszłość bohater izoluje się od rzeczywistego życia.

Jego starcza pamięć ma działanie znieczulające, w mniejszym stopniu terapeutyczne – nie leczy jego schorzeń. Staje się raczej iluzorycznym i idealizującym rozpamiętywaniem chwil z Urszulą, w której zakochany był od dzieciństwa. Łukasz „jako starzec stojący już nad grobem doszedł do sentymentalnej obsesji, która całkowicie lekceważyła prawa jego wieku” (Bnm, 75). Cieniem na rozpamiętywaniu uczucia jego całego życia kładzie się jego rozpaczliwa myśl: „Nie zobaczę więcej Urszuli” (Bnm, 75). Dlatego w miarę pogłębiającej się, chorobliwej starości Łukasz coraz bardziej zamyka się w bezpiecznym świecie własnej pamięci, gdzie „wspomnienia konstruują świat starca”¹¹.

Podobny przypadek zmagania pamięci z chorobą można prześledzić w utworze *Śmierć Iwana Iljicza* Tołstoja. Tytułowy bohater nie jest starcem w pełnym tego słowa znaczeniu, gdyż jest człowiekiem czterdziestopięcioletnim. Starym, bezradnym i zrozpaczonym czyni go natomiast trawiąca i bolesna choroba, która błyskawicznie doprowadza go do śmierci. Iwan zamyka się w świecie własnej pamięci jeszcze bardziej niż bohater Grudzińskiego, właściwie nie chce rozmawiać z nikim. Prowadzi dialog, ale z samym sobą; dokonuje jednocześnie bilansu życia.

się od terażniejszości i przywołanie na pole świadomości swego dawnego życia w postaci obrazów, jakie tam się przechowały, i podniesienie ich rangi życiowej choć tylko idealnej, obrazowej” (J. Pastuszka, op.cit., s. 376). Zjawisko zamykania się starego człowieka we własnym świecie pamięci, w nieco innym, społecznym kontekście, tłumaczył Maurice Halbwachs: „jeśli starzy skłaniają się bardziej ku przeszłości niż ludzie dorośli, to nie dlatego, że w ich wieku pojawia się jakby przyływ wspomnień – nie mają więcej wspomnień z dzieciństwa niż wtedy, gdy byli w sile wieku – ale rozumieją, że nie mają teraz nic lepszego do roboty w społeczeństwie jak odtworzyć przeszłość używając wszystkich środków, którymi zawsze rozporządzali, ale nie mieli czasu, ani chęci by z nich korzystać” (M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, przeł. i wstępem opatrzył M. Król, Warszawa 1969, s. 160).

¹¹ R. Szerbakiewicz, *La corda pazza. Starość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. W: Dojrzwowanie do pełni życia...*, s. 538.

Sięgając pamięcią w zdrową przeszłość, Iwan próbuje przezwyciężyć bolesną mękę. Nie chce cierpieć – chce żyć, jak żył przedtem, zanim nadeszła choroba:

I znowu cały oddał się uwadze, takiej natężonej uwadze, że nawet ból go od niej nie oderwał.

[...]

– Jak żyłeś przedtem, dobrze i przyjemnie? – spytał głos duszy. I Iwan Iljicz zaczął teraz przypominać sobie, przebierać w wyobraźni najlepsze chwile przyjemnego życia. Ale rzecz dziwna: te wszystkie najlepsze chwile przyjemnego życia zdawały mu się teraz zupełnie nie tym, czym wydawały się wtedy. Wszystko – oprócz wspomnień z dzieciństwa. Tam, w dzieciństwie, było coś rzeczywiście przyjemnego, z czym można byłoby żyć, jeżeliby to powróciło. Ale człowiek, który doznawał tych przyjemności, już nie istniał. To było jak wspomnienie o kimś innym. Jak tylko zaczynało się to, czego rezultatem był terazniejszy on, Iwan Iljicz, wszystkie pozorne owoczesne radości życia topniały w jego oczach i zmieniały się w nicość czy nawet obrzydliwość.

I im dalej było od dzieciństwa, im bliżej do dzisiejszego dnia, tym bardziej nikle i wątpliwe były radości (ŚII, s. 89).

Najszcześliwszym czasem było dla niego dzieciństwo oraz „wspomnienia miłości”. Wszystko inne w obliczu choroby i śmierci stało się nijakie, płaskie i bez znaczenia: „«Nie to. Wszystko to, czym żyłeś i żyjesz jest kłamstwem, oszukaństwem zasłaniającym przed tobą życie i śmierć»” (ŚII, 99)¹².

Im bliżej dzieciństwa, tym jaśniejsze i szczęśliwsze wspomnienia; im dalej od niego i bliżej terazniejszej choroby, wspomnienia tym bardziej ciemnieją i martwieją. Ale w obliczu choroby nawet pamięć zdrowego dzieciństwa staje się bolesna:

Iwan Iljicz żył tylko wyobraźnią w przeszłości. Jeden za drugim zjawiały się przed nim obrazy przeszłości. Zaczynało się zawsze od spraw najbliższych w czasie,

¹² „Właściwością wieku starczego jest powracanie myślą do lat młodości i dzieciństwa. Z tych – może wyidealizowanych – wspomnień i doświadczeń trzeba czerpać bodźce i siłę; sięgać po siłę z tych czasów, w których nie byliśmy jeszcze niewolnikami świata i jego dóbr. Wspomnienia o tym, co potocznie nazywa się «życiem»: zaspakajanie popędów, sukces, pieniądź, władza, wiedza – błędna; wszystko to traci swój urok, swą złudną wartość i sens w życiu, które uchodzi i przemija” (A. M. Hittmair, *Moja wiedza o starości*. W: *Wieczór życia. Praca zbiorowa*, wydał T. Blieweis, przeł. E. Schultz, M. Węclawski, Poznań 1976, s. 52). Słowa te dobrze oddają stan umysłu umierającego Iwana oraz jego sposób wartościowania drogocennych wspomnień z dzieciństwa i nieistotnych wspomnień z dorosłego życia.

a dochodziło do najdalszych, do dzieciństwa, i tam się zatrzymywało. Jeżeli przypomniął sobie kompot z suszonych śliwek, który mu dzisiaj podano, przypominał sobie zaraz nie gotowane, pomarszczone suszone śliwki francuskie w dzieciństwie, ich osobliwy smak, jak się ślina, kiedy dochodził już do pestki, i razem z tym wspomnieniem smaku wyływał szereg wspomnień tamtych czasów: niania, brat, zabawki. «Nie trzeba o tym... to za bardzo bolesne» – mówił do siebie i znowu przenosił się w czasy dzisiejsze. [...]

I znowu razem z tym ciągiem wspomnień przebiegał w jego duszy inny ciąg pamięci o tym, jak rosła i wzmagała się jego choroba. Tak samo, im dalej wstecz, tym więcej było życia. Więcej było dobrego w życiu, więcej było również samego życia. Jeden i drugi ciąg zlewał się w całość. „Jak moje męki stają się coraz gorsze, tak i samo życie stawało się coraz gorsze” – myślał. Jeden jasny punkcik tam daleko, na początku życia, a potem wciąż ciemniej i ciemniej, wciąż prędzej i prędzej. „Odwrotnie proporcjonalnie do kwadratu odległości od śmierci” – pomyślał Iwan Iljicz (SII, 92–94).

Bohater przemierza więc w pamięci przynajmniej dwa „ciągi wspomnień”: pogodnego dzieciństwa niknącego gdzieś w jasnej dali początku oraz mrocznej choroby i śmierci, które kładą się cieniem na jego całym życiu i giną w nieuchronnie nadciągającym i równie niewiadomym końcu. W ten sposób Iwan jest zawieszony pomiędzy retrospektywną pamięcią dzieciństwa a prospektywną pamięcią śmierci.

„Zamykanie się własnego świata, świadomości i pamięci w sobie” (Zznd, 27) – to cecha wielu postaci osamotnionych starców opisanych przez Jacka Baczkę w *Zapiskach z nocnych dyżurów*. Dla wielu z nich terażniejszość właściwie nie istnieje, a główną doznawaną przez nich formą rzeczywistości jest „rzeczywistość” pamięci:

Dla Rózi zatrzymał się czas. Żyła w mitycznym okresie, gdy z Agnieszką chodziły na spacer, spotykały się na różańcu i godzinkach w kościele. Tylko jedzenie było czymś realnym (Zznd, 23);

Słuchałem Grety. Mówiła w przestrzeń, monotonnym głosem. Resztki życia powracały w splątaniu. Pomieszane czasy i rozmowy, zdarzenia, które widziała i o których mówili bliscy, życie, które ją przeorało – wszystko to wracało do zmęczonego umysłu, wracało na skraj świadomości jak fale oceanu, uderzające ze stałością i spokojem. [...]

Czas wewnętrzny był bardziej skomplikowany od rzeczywistego. Zupełnie do niego nie przystawał, choć z niego się brał. Biegł swoimi nieznanymi torami. Przytanki sypane były garściami przypadków przez umysł błądzący wśród faktów, wspomnień i przypuszczeń (Zznd, 26);

Babcia z piątej sali zegnała się z nami. Dziękowała za wszystko, głaskała po rękach. Gdy usiadłem na chwilę przy jej łóżku, mówiła o swoim spalonym w czasie wojny domu, o jego piwnicze, gdzie przynosiła Żydom w nocy chleb i mleko. Mówiła o synu, o starej studni na podwórku. Mówiła, że dzisiaj umrze. Zmarła dwa dni później (Zznd, 32);

Anielcia była zgarbioną i nieufną babcią noszącą zawsze chustkę na głowie. Wędrowała po korytarzu „za krowami, które gdzieś poszły na szkodę”. Chodziła z jednego końca na drugi, zaglądała do pokoi, zmęczona kładła się na łóżko. Niedługo potem znowu się zrywała i szukała swoich cieląt (Zznd, 45);

W środku nocy podnosiłem głowę ze snu i słuchałem uważnie. Babcia z innego piętra wołała długo w noc:

– Stefan! Stefan!...

To był jej mąż, nie żył od kilku lat (Zznd, 59).

Samotni starcy przebywający w hospicjum zapadają się we własny świat pamięci, która staje się dla nich wieczną terażniejszością. Składają się na nią postrzępione skrawki przeszłości, „fragmenty światów zobaczone i zachowane przez nich w pamięci” (Zznd, 12), chaotyczna „miazga wspomnień” (Zznd, 27) – tylko tym żyją, gdyż tylko to im pozostało w obliczu nadchodzącej śmierci. Imaginacyjna pamięć przeszłości przesłania im niemal całkowicie autentyczną terażniejszość. Często w sposób nieświadomy, bez poczucia czasowości, pragną na swój sposób zachować i ocalić resztki tego, czym żyli i żyją dotychczas, przedłużyć trwanie usychającej i kurczącej się egzystencji.

Jeszcze innym przykładem niespodziewanego zapadnięcia się we własny świat pamięci jest postać starego, ponad siedemdziesięcioletniego, kluczącego po świecie emigranta, Skawińskiego, w *Latarniku* Henryka Sienkiewicza. Jego wspomnienia o kraju rodzinnym przez około czterdzieści lat tułaczki, mimo chwilowych przyływów nostalgii, uległy przyćmieniu i przytępieniu. Skawiński specjalnie nawet nie myśli o ziemi rodzinnej, w jego pamięci pojawiają się za to częściej doświadczenia lat emigracyjnych, które tłumią wspomnienia wcześniejsze. W momencie, gdy dociera do Skawińskiego przesyłka z polskimi książkami, następuje przebudzenie uspionej pamięci: „Teraz wydało mu się, [...] że coś zawołało na niego po imieniu głosem bardzo kochanym, a zapomnianym prawie” (Lt, 328). Gdy zaczyna odczytywać na głos *Pana Tadeusza*, jego starcza pamięć w pełni zmartwychwstaje:

Starzec oparł głowę o skałę i przymknął oczy. A wówczas „Ta, co jasnej bronii Częstochowy” zabrała jego duszę i przeniosła „do tych pól malowanych zbożem roz-

maitym”. Na niebie paliły się jeszcze długie szlaki czerwone i złote, a on w tych światłościach leciał ku stronom kochanym. Zaszumiały mu w uszach lasy sosnowe, zabełkotały rzeki rodzinne. Widzi wszystko jak było. Wszystko go pyta: „Pamiętasz?” On pamięta! a zresztą widzi: pola przestronne, miedze, łąki, lasy i wioski. Noc już! O tej porze już zwykle jego latarnia rozświecała ciemności morskie – ale teraz on jest we wsi rodzinnej. Stara głowa pochyla się na piersi i śni. Obrazy przesuwają się przed jego oczyma szybko i trochę bezładnie (Lt, 330).

Epifania starczej pamięci tak bardzo pochłania Skawińskiego, że ten traci kontakt z rzeczywistością – nie zapala latarni, gdyż przez kilka godzin egzystuje jedynie w świetle własnej pamięci. Kiedy zapada się w pamięć przeszłości, nic innego dla niego nie istnieje. Jego paradoksalne „zapomnienie się w pamięci” doprowadza do katastrofy łodzi, która rozbija się na skałach. Pamięć stron rodzinnych staje się silniejsza od aktualnej rzeczywistości starego latarnika. Zwolniony z pracy, wyrusza w dalszą tułaczkę, ale za to z książką przyciśniętą do piersi i z odrodzoną pamięcią.

Wszystkie przybliżone wiekowe postaci łączy wspólny, mniej lub bardziej natężony proces, dokonujący się w świadomości ludzi starych. Można go zamknąć w słowach Kępińskiego piszącego o starości, w której: „Świat rzeczywisty ustępuje przed światem wspomnień”¹³.

Wykaz stosowanych skrótów (cyfry po skrócie oznaczają numer strony)

- Bnm – Herling-Grudziński G., *Biała noc miłości. Opowieść teatralna*, Warszawa 1999.
- Bw – Vincenz S., *Barwinkowy wianek*, Sejny 2005.
- Dpn [1990] – Herling-Grudziński G., *Dziennik pisany nocą 1984–1988*, Warszawa [1990], t. 1.
- Dpn 1998 – Herling-Grudziński G., *Dziennik pisany nocą 1993–1996*, Warszawa 1998.
- Idtm – Hesse H., *Im dojrzałsi, tym młodszy. Refleksje i wiersze o starości*, z fotografiami M. Hessego, wydał V. Michels, przeł. A. Kryczyńska, R. Reszke, Warszawa 2000.
- Jpn – Andrzejewski J., *Już prawie nic*. W: tegoż: *Teraz na ciebie zagłada. Już prawie nic*, Warszawa 1982.

¹³ A. Kępiński, *Człowiek stary i lekarz*. W: tegoż: *Rytm życia*, Kraków 2000, s. 231. Zamykanie się we własnym świetle pamięci, ucieczki od starości w przeszłość to także wątki pojawiające się w kilku dwudziestowiecznych dramatach. Zob. A. Deeken, *Gdy przychodzi starość*, przeł. M. Figarski, Kraków 1977, s. 24–29.

- Lt – Sienkiewicz H., *Latarnik*, w tegoż: *Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 1992.
- Lzn – Vincenz S., *Listy z nieba*, Sejny 2004.
- Skz – Stachura E., *Siekierzada albo zima leśnych ludzi*. W: tegoż: *Powieści*, Warszawa 1982.
- ŚII – Tołstoj L., *Śmierć Iwana Iljicza*, przeł. J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1985
- TpP – Romanowiczowa Z., *Trybulacje proboszcza P.*, Toruń 2001.
- Zznd – Baczak J., *Zapiski z nocnych dyżurów*, rysunki J. Baczak, posł. J. Błoński, Kraków 1995.
- Ż – Márai S., *Żar*, przeł. F. Netz, Warszawa 2006.

Complexity of the Old Man's Memory. Aspects of Old Age Memory in Selected Literary Texts

The paper discusses selected aspects of the old man's memory presented in Polish and world literature. Old age memory helps one to make a life review, to come to terms with the past and with the self. The carriers of the aged man's memory are objects, which are often the only proofs of the past existing in memory. The memory is often submitted to distortion – it counterfeits and idealizes the past, therefore it contains not only the elements of the truth, but the elements of fiction too. Memory is a final reference point for the old man; the present reality which the old man lives in is inferior to the world of memories. As a result, the old man becomes immersed in his own memory.